



„Bóg - a nie ja”

Św. Jan Chrzciciel

Spotkanie młodych : 10.03.2012

PIEŚŃ: OTWÓRZ ME OCZY /487

Jezu jak dobrze Cię widzieć . Dziękujemy Ci, że jesteś tu z nami pod postacią Najświętszego Sakramentu. Prosimy, udziel nam łaski szczególnego spotkania z Tobą. Składamy pod Twoim krzyżem całe nasze życie. Ty Panie wiesz , że jest ono pełne grzechów i bólu. Weź nas za rękę i poprowadź drogą tej modlitwy. Daj nam dziś odczuć Twoją miłość i bliskość. Tak bardzo tęsknimy do Ciebie. Nie mamy już siły nieustannie szukać wśród ludzi takiej miłości, którą możesz dać nam jedynie Ty. Zanurz nas dziś w swoim Miłosierdziu i ulecz wszystkie nasze rany.

Maryjo –Ty byłaś przy Elżbiecie -matce Jana Chrzciciela, kiedy była brzemienna. Byłaś przy narodzinach Jana, bądź teraz tu z nami, abyśmy otuleni Twoją obecnością otworzyli swoje serca na Boga. Ty przyjęłaś także swoje dziecko z miłością , bezgranicznie ufając Bogu. Maryjo, pod której sercem Jezus znalazł najbezpieczniejsze miejsce na świecie, wstawiaj się za nami u Ojca. Otul nas dzisiaj swoją miłością, przygarnij do swojego serca. Mamusiu daj nam poczuć się bezpiecznie.

Święty Janie Chrzcicielu, patronie dzisiejszego spotkania, wyproś nam wielką wiarę , abyśmy każdego dnia się nawracali. Ty dobrze wiesz, jak wiele nam jeszcze brakuje, ile mamy grzechów, ułomności i niedomagań. Bądź obecny z nami podczas tej adoracji, abyśmy od Ciebie uczyli się żyć dla Jezusa. Chcemy być - jak Ty - wielkimi świętymi . Chcemy uczyć się od Ciebie iść pod prąd, byśmy byli coraz mniej dla świata , a coraz więcej dla Boga.

Duchu Święty, Ty jesteś Miłością Bożą, która uskrzydla człowieka. Potrzebujemy Ciebie. Bez Ciebie nie potrafimy pełnić woli Ojca. Bez Ciebie nie możemy być podobni do Jezusa. Duchu Święty, ogłaszam dzisiaj całemu światu, że wybieram życie w Tobie . Wybieram Ciebie jako moją drogę i moje szczęście. Niech moja dusza i ciało będą w całości poddane Tobie. Chcę być Twoją Świątynią i Twoim narzędziem. Do Ciebie dziś wołam: przyjdź !

PIEŚŃ: NIECH TWÓJ ŚWIĘTY DUCH /166

Według [Nowego Testamentu](#) Jan Chrzciciel urodził się pół roku przed Jezusem w wiosce [Ain Karim](#). Był synem żydowskiego [kapłana](#) - [Zachariasza](#) i [Elżbiety](#), która była krewną [Maryi z Nazaretu](#). Tyle było niezwykłości w narodzeniu się tego dziecka. Już sama zapowiedź jego przyjścia na świat spotkała się z niedowierzaniem jego ojca Zachariasza, mimo że sam archanioł Gabriel zwiastował to przyjście, gdy stary kapłan składał Bogu ofiarę w świątyni. Nawet imię dla tego dziecka zostało zaplanowane i znaczyło: *dar od Boga, Bóg jest łaskawy*. Jan miał przyjść na świat, kiedy rodzice byli już w podeszłym wieku, a ponadto żona Zachariasza, Elżbieta była niepełna. Ta zapowiedź przerosła Zachariasza i nie mógł w nią uwierzyć, za co został ukarany utratą mowy. Najświętsza Maryja Panna odwiedziła Elżbietę, gdy ta była w szóstym miesiącu ciąży. Mały Jan już w łonie matki wyczuł obecność Tego, którego przyjście będzie zapowiadał: „poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie” – powiedziała Elżbieta zabaczywszy Maryję w drzwiach swojego domu - „już w łonie matki napełnił go Duch Święty”

Gdy był młodzieńcem, udał się na pustynię i tam podjął życie ascety. Mając 30 lat nad Jordanem w okolicach Jerycha - rozpoczął publiczne nauczanie o mającym nadejść Królestwie Bożym, a także udzielał chrztu pokuty. Głosił potrzebę nawrócenia wewnętrznego oraz przyjęcia chrztu dla odnowy duchowej.

„Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów” Co to znaczy nawrócić się?

Nawrócić się to nie tylko stanąć przed sobą w prawdzie i wyznać swoje grzechy.

Nawrócić się to nie tylko odwrócić się od złego świata, by ukryć się przy Panu Bogu.

Nawrócić się to zwrócić się do Boga po to, aby z Nim i poprzez Niego odnaleźć cały świat.

Nawrócić się to spojrzeć poprzez Chrystusa na własne przyjaźnie, miłości, relacje.

Popatrzeć na człowieka wrogiego sobie jak na tego, którego kocha Jezus i w Jego Imię też go miłować.

Popatrzeć na siebie jak na kamień do obróbki, który Bóg wziął w swoje ręce i szlifuje, kamień który nieraz wypada i wyslizguje się Bogu z dłoni, toczy się ulicą, wpada w błoto, ale Bóg schyla się, podnosi, bierze go znowu w swoje ręce, oczyszcza i dalej szlifuje.

Tak często boimy się całkowicie zaufać Panu Jezusowi. Ileż to razy obiecujemy : Panie Jezu, jeśli będzie tak, jak Cię proszę - to ja całkowicie Ci zawierzę. Często tak trudno nam zrozumieć, dlaczego Jezus tak a nie inaczej prowadzi naszą

duszę. Zupełnie inaczej niż to sobie wyobrażaliśmy. Czasem boimy się dróg, które On nam wyznacza, a potem okazuje się, że to były ścieżki najlepsze. Bóg przerasta nasze rozumowanie. Jezus przyszedł na świat, by mówić ludziom, aby zaufali Bogu bezgranicznie w każdej sytuacji. Nawet gdyby przyszło Ci być biednym między bogaczami, cichym między rozkrzyczanymi, prześladowanym i wyśmiewanym wśród ludzi niewierzących, ufaj Bogu.

Aby całkowicie przyjąć Boga trzeba mu zaufać, bo on widzi więcej niż nasze ludzkie oczy. Ufaj nawet wtedy, kiedy wydaje ci się, że na polu walki zostałeś zupełnie sam. Bóg jest przy Tobie, choć często tego nie czujesz, On jest blisko i kocha. Każdy człowiek boi się cierpienia, samotności, niezrozumienia, krzywdy. Dobry Bóg zawsze patrzy na nas z miłością i troską, a z tego co ciężkie i trudne wyprowadza dla nas dobro, jeżeli tylko Mu zaufamy. Wydarzenia, które uważaliśmy kiedyś za straszne, bolesne, nie do przeżycia - z czasem okazują się zbawienne, bo czegoś nas nauczyły, wewnątrz odrodziły i zbliżyły do Boga.

Panie Jezu - ratuj tych, którzy utracili nadzieję i nie mają siły dźwignąć się z grzechu. Stajemy przed Tobą i błagamy Cię, daj nam wszystkim łaskę wewnętrznego odrodzenia. W Tobie pokładamy całą naszą nadzieję. Nie pomoże nam nikt inny. Jedynie z Twoją pomocą znajdziemy w sobie siłę do głębokiej, moralnej odnowy. A gdy będziemy mieli czyste serce i czyste ręce, nie zwycięży nas nikt, bo sam Bóg będzie naszą mocą.

A wtedy będzie tak jak pisze Jan apostoł: „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” J 3.8

PIEŚŃ: Bo tak jest z tymi którzy z Ducha narodzili się ZAŁ.10

Jan również, tak jak i Jezus, miał grono swoich uczniów. Garnęły się do niego cała Jerozolima, Judea i okolice nad Jordanem. Jan na znak pokuty i nawrócenia udzielał ludziom chrztu w Jordanie. Pytały go tłumy: "Cóż więc mamy czynić?" On im odpowiadał: "Kto ma dwie suknie, niech (jedną) da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni". Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: "Nauczycielu, co mamy czynić?" On im odpowiadał: "Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono". Pytali go też i żołnierze: "A my, co mamy czynić?" On im odpowiadał: "Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestańcie na swoim żołdzie".

„coż więc mamy czynić?” Łk 3,10

Czy ja zadałem kiedyś to pytanie w modlitwie? A może zadaje je nieustannie?

Nie ważne co w życiu robimy: pracujemy w bibliotece, piszemy wiersze, zamiatamy, gotujemy obiad, usypiamy dzieci – ważne jest dlaczego to robimy. Czy z miłości do Boga czy tylko z miłości do siebie?

Bóg nie oczekuje od nas wielkich dzieł. Wielkie dzieła czyni sam. On czeka tylko na nasze serce.

Jan Chrzciciel nie nawołuje : róbcie to co ja! Dalej przyodziejcie się w wielbłądzie skóry i do ascezy na pustynię! To później Jezus powiedział „Pójdź za mną” – ale nie na pustynię tylko przez codzienne, powszednie życie i udźwignij wszystko na co dzień – w duchu miłości, uczciwości i sprawiedliwości.

Święty Jan od Krzyża powiada, że przyczyną tego, że mało ludzi osiąga wysoki stopień zjednoczenia z Bogiem jest to, że wielu nie chce przyjąć cierpienia. Święty ten przypomina: „Przez te utrapienia, którymi Bóg doświadcza duszę i zmysły, postępuje ona zdobywając cnoty, siłę doskonałość wśród goryczy, gdyż ‘moc w słabości się doskonali’ (2 Kor 12, 9) i przez szkołę cierpienia dochodzi do całkowitego wyrobienia. Natomiast św Ojciec Pio powiedział, że aniołowie zazdroszczą nam tylko jednego : tego, że nie mogą cierpieć dla Boga. Tylko cierpienie pozwala duszy z całym przekonaniem powiedzieć : Mój Boże – dobrze wiesz, że Cię Kocham.

Święty Jan Chrzciciel każe zacząć od rachunku sumienia. Dlatego teraz chcemy przeprosić Cię, Panie Jezu.

-Przepraszamy Cię Panie za naszą pychę, za to że tak łatwo jest nam rozczulić się nad naszą męką – a nie Twoją.

- Przepraszamy Cię, że często unikamy spowiedzi lub spowiadamy się bylejak, że słabo przygotowujemy się do sakramentu pojednania

- Przepraszamy Cię, Panie Jezu, za to że się nie modlimy lub modlimy się niedbale i w pośpiechu...

- O Panie, przepraszamy Cię, że nie widzimy Ciebie skrytego w naszych bliskich ...że nieustannie skupieni jesteśmy na sobie

- Przepraszamy Cię, Panie Jezu, że ciągle upadamy...a nasze grzechy się powtarzają

- Przepraszamy, że nie potrafimy kochać, że ciągle oceniamy innych, wartościujemy, choć sami tak bardzo chcemy być kochani i akceptowani

Wiemy Panie, że Ty nas rozumiesz. Ty wiesz, że nasz brak miłości - wynika z naszych zranień, z braku miłości, której sami nie doświadczyliśmy. Ty Jezu znasz te chwile naszego życia, w których zostaliśmy zranieni. Oddajemy teraz Tobie wszystkie te sytuacje, w których czuliśmy się nieakceptowani, odrzuceni, niekochani. Ty najpełniej doświadczyłeś odrzucenia. Przyszedłeś do swojej własności – a swoi Cię nie przyjęli. Gdy głosiłeś Królestwo Boże wielu Tobą wzgardziło. Nawet mieszkańcy rodzinnego Nazaretu odrzucili Twoje słowa. Arcykapłani wydali na Ciebie wyrok. A serca uczniów odwróciły się od Ciebie w strachu i zdradzie. Ci sami ludzie, którzy witali Cię gdy wjeżdżałeś do Jerozolimy – ukrzyżowali Cię. Przez Twoje odrzucenie ulecz nasze rany zadane nam brakiem miłości. Chcemy umieć kochać tak jak Ty. (pauza)

Dziękuję, że mnie kochasz, Jezu. Dziękuję, że jestem wart Twojej krwi.

Daj nam Panie taką łaskę, abyśmy byli wrażliwi na drugiego człowieka, byśmy nie ranili innych, a swoim życiem dawali świadectwo, że warto żyć w Tobie.

Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest on Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: "Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego omłotu, pszenicę zbierze do spichrza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym".

Dlaczego ludzie tak Ignęli do Jana Chrzciciela? Jak udało mu się skupić wokół siebie tak wielu? Nie był ani miły, ani pobłażliwy dla ich grzechów. Raczej gromił i był bardzo surowy. Surowy dla siebie i dla innych. Pustelnik i asceta. Jadł tylko szarańczę i miód leśny. Mówił stale o pokucie.. Nosił strój ze skóry wielbłądziej i musiał wyglądać jak dzikus. Bali się go i pewnie uznawali trochę za dziwaka. A jednak go słuchali... Słuchali – nie tylko dlatego, że Jan Chrzciciel świadczył o nadejściu Mesjasza. W jego osobie było coś, co stawiało go ponad wszystkich innych ludzi i proroków. Żył na pustkowiu, w oddaleniu od świata i doczesności, ale za to w wielkiej bliskości z Bogiem. I to właśnie odczuwali Ci wszyscy, którzy tłumnie gromadzili się wokół Jana. Czuli, że jest bardzo blisko Boga i że Bóg w szczególny sposób działa przez niego.

„Wtedy Jezus przyszedł z Galilei do Jana nad Jordan, aby przyjąć od niego chrzest. Lecz Jan wzbraniał się mówiąc: *To ja powinienem przyjąć chrzest od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?*

Jakie niewyobrażalne szczęście musiało zawitać w sercu Jana? A zarazem zdziwienie. Całe życie czekał na ujście Mesjasza. Wprawdzie spotkał go już raz wcześniej, kiedy byli oboje jeszcze w łonach swych matek. I nagle Jezus tak prosto pojawia się nad Jordanem i ustawivszy się w kolejce w pokorze prosi Jana o chrzest.

Świętość to nie jest wyższość, ale współodpowiedzialność za drugich, ustawianie się w kolejce z innymi, poczucie wspólnoty. Święty to ten, kto modli się za tych, którzy się nie modlą, cierpi za tych którzy nie umieją cierpieć, umiera za tych którzy nie chcą umierać, kocha tych, którzy kochać nie potrafią.

Kiedy Jezus przyjmował chrzest – otworzyło się niebo. Bóg objawił się na świecie.

Czy wiesz, że w Twoim życiu też otwiera się niebo? Wtedy kiedy budzi się Twoje sumienie i pragniesz iść do spowiedzi. Albo wtedy kiedy przestajesz bać się cierpienia i z radością oddajesz je Bogu, a ono nadaje sens twojemu życiu. Albo wtedy kiedy nie odwracasz się od nieprzyjaciół, ale wraz nimi współodczuwasz, dźwigasz ciężary i czujesz się za nich odpowiedzialny. Wtedy otwiera się niebo i Bóg się z Tobą raduje. Przychodzi do Ciebie i mówi: Kocham Cię dziecko. Tak długo na ciebie czekałem. Czym wtedy stają się troski, choroby, lęki i zranienia? Jak dobrze wtedy wiedzieć, że każde cierpienie ma

sens. Jak dobrze nie bać się już więcej – bo jeśli Bóg ze mną, kto przeciwko mnie?

Dlaczego Jezus przyjął chrzest ? Jezus przyszedł na świat, żeby zbawić grzeszników. Przyjmując chrzest od św. Jana Jezus solidaryzuje się z grzesznikami, których przyszedł zbawić; choć jest Święty, nie wzgardził ich towarzystwem.

Panie, Twój gest przyjęcia chrztu jest nadzieją i otuchą dla nas wszystkich, uwikłanych w słabości, grzechy, nałogi, uzależnienia. Jesteśmy smutni, zranieni – często przez nasze własne grzechy. Choćby się wszyscy od nas odwrócili, na Ciebie zawsze możemy liczyć. Ty każdemu dajesz szansę.

Panie Jezu, prosimy wlej w nasze serca Twoją miłosierną miłość.

Jezus tak wzywał przez św. Faustynę:

„Większe jest miłosierdzie moje aniżeli nędze twoje i świata całego. Kto zmierzył dobroć moją? Dla ciebie zstąpiłem z nieba na ziemię, dla ciebie pozwoliłem przybić się do krzyża, dla ciebie pozwoliłem otworzyć włócznie najświętsze serce swoje i otworzyłem ci źródło miłosierdzia; przychodź i czerp łaski z tego źródła naczyniem ufności. Uniżonego serca nigdy nie odrzucę, nędza twoja utonęła w przepaści miłosierdzia mojego. Czemuż byś miała przeprowadzać ze mną [spór] o nędzę twoją. Zrób mi przyjemność, że mi oddasz wszystkie swe biedy i całą nędzę, a ja cię napelnę skarbami łask.”

teraz w ciszy przeproś Boga za swoje winy

PAUZA

„Dziecię, nie mów już o nędzy swojej, bo ja już o niej nie pamiętam. Posłuchaj, dziecię moje, co ci pragnę powiedzieć: przytul się do ran moich i czerp ze źródła żywota wszystko, czegokolwiek serce twoje zapagnąć może. Pij pełnymi ustami ze źródła żywota, a nie ustaniesz w podróży. Patrz w blaski miłosierdzia mojego, a nie lękaj się nieprzyjaciół swego zbawienia. Wystawiaj moje miłosierdzie”

PIEŚŃ: MIŁOSIERDZIE BOGA NAJWYŻSZEGO ZAŁ.8

Działalność Jana obserwowana starszyzna żydowska. Zajęli jednak wyczekujące stanowisko z uwagi na popularność Jana wśród ludu. Naraził się on jednak królowi Herodowi Antypasowi, któremu publicznie i w oczy zarzucał niemoralne życie i potępiał za odebranie żony bratu. Jeszcze większego wroga miał w Herodiadzie – owej żonie, która myślała, jak go zgładzić. Herod uwięził Jana, ale nie odważył się go wydać na śmierć, bał się bowiem ludu, który uważał Jana za proroka. „Herod czuł lęk przed Janem, znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał”.

Herodiada jednak postawiła na swoim. Na urodzinach Heroda kazała zatańczyć swojej córce Salome, która tak się spodobała Herodowi, że przysiągł dać jej

wszystko, o co poprosi. Namówiona przez matkę, poprosiła o głowę Jana Chrzciciela. Herod związany przysięgą kazał ściąć Jana.

Herodiada chciała śmierci Jana – ponieważ on był jej wyrzutem sumienia, przypominał jej o grzechu, wzywał do nawrócenia.

Ile razy my chcąc zagłuszyć własne sumienie - znajdujemy mnóstwo wytłumaczeń dla własnego postępowania!!! Wtedy próbujemy zagłuszyć swoje sumienie wykorzystując je w sposób błędny, aby bronić się przed prawdą o własnym postępowaniu. Jak łatwo przychodzi nam osądzać innych ludzi, bywamy zwykle krytycznymi obserwatorami ich postępowania. Kiedy zaś oceniamy nasze własne czyny, naiwnie usprawiedliwiamy samych siebie albo obarczamy odpowiedzialnością za nasze winy inne osoby.

Dopomóż nam Ojciec, abyśmy nie dokonywali oceny własnych czynów według naszych subiektywnych kryteriów, lecz wsłuchiwali się w głos Boży i w Boże przykazania i zawsze konfrontowali własne życie z postępowaniem Jezusa Chrystusa.

Jezus wystawił Janowi świadectwo, jakiego żaden człowiek z Jego ust nie otrzymał: "Coście wyszli oglądać na pustyni? (...) Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: *Oto ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę.*" ... Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela" (Mt 11, 7-11; Łk 7, 24-27).

Tylko Jezus wiedział ile kosztowało Jana jego pójście za powołaniem. Jan jednak był wolny. Niczym były dla niego przyjemności ówczesnego świata. Odrzucił wszystkie wygody życia, mieszkał na pustyni, wcześniej starcił rodziców, jadł szarańczę i miód. Nosił ubranie z wielbłądziej skóry zamiast miękkich szat. Nie lękał się oddać życia idąc drogą, na którą wezwał go Ojciec.

A my?

Przywiązujemy wielką wagę do jedzenia, ubierania, pracy zawodowej. W ten sposób świadczymy tylko o sobie. Zamęczamy się, że nie jesteśmy jeszcze doskonali. Jan jest świadectwem, że Bóg jest potężniejszy od wszystkiego o co człowiek zabiega.

Tylko myślenie o Bogu uwolni nas od własnego ciężaru.

Jan był najpokorniejszym narzędziem w rękach Pana. Odszedł w cień z radością. Nie bał się o siebie, bo wiedział, że służy Bożej sprawie. My stale się czegoś boimy. Męczymy się, gdy odchodzą od nas przyjaciele, bo już im nie jesteśmy potrzebni, tęsknimy gdy umiera ktoś bliski. Święty Jan Chrzciciel się tego nie bał. Wiedział, że gdy wszystko odchodzi – rośnie Bóg i Wielka sprawa wciąż się dzieje.

Daj mi Panie być jak Jan Chrzciciel naszych czasów. Pomóż mi bronić trudnych wymagań wiary, głosić trudne prawdy – nawet gdy za to - źle o mnie myślą.

Jezu pragnę być czytelnym świadkiem Twojego zmartwychwstania, niezależnie od tego gdzie jestem, z kim rozmawiam, kogo napominam.

PIEŚŃ: DAJ MIŁOŚĆ DAJ MOC /319

Jan Chrzciciel nieustannie wskazuje na Jezusa . Gdy tylko Go ujrzał powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”

Wtedy wszyscy uczniowie Jana poszli za Jezusem. Jan został sam, ale nie zmartwił się tym , bo wiedział, że on ma się umniejszać a Jezus wzrastać.

Dopomóż mi Panie, abym w życiu i ja potrafił mieć taką postawę. Tak często cierpimy, kiedy odwracają się od nas znajomi, bo wolą kogoś innego. Zadręczamy się, że nie jesteśmy wystarczająco ważni. Męczymy się sami ze sobą nieustannie chcąc być zauważeni, docenieni.

Jezu, naucz mnie prosić stawiać Ciebie na pierwszym miejscu w moim życiu, daj mi pokorę jaką miał św. Jan Chrzciciel, abym potrafił zobaczyć, że ma sens tylko to - co robię- abyś Ty mógł wzrastać Panie, ...nie ja.

Jana nie ominęły też duchowe rozterki. Ale nie umniejszają one jego wielkości. Staje się on dzięki nim bliższy nam. Kiedy siedział w więzieniu posłał do Jezusa swoich uczniów z pytaniem : „Czy to Ty jesteś Mesjaszem czy mamy oczekiwać innego?”

Wiara jest walką. Trudności w wierze i wątpliwości nie są grzechem. Duchowe rozterki mogą nawiedzić każdego - nawiedzały też największych świętych. Najważniejsze to nie ulec pokusie niewiary. Prawdziwa wiara to wiara, która trwa pomimo trudności. Jak łatwo przychodzi nam modlić się i wielbić Boga, kiedy mocno Go odczuwamy. Jednak umacniamy się w wierze najbardziej wtedy, gdy wydaje nam się, że Bóg całkowicie nas opuścił, nie czujemy Boga – jednak trwamy w uwielbieniu - oddając mu chwałę.

Jan czuł wyraźnie, że dopóki Jezus nie przyjdzie, wszystko, co człowiek uczyni, by się zbawić, pozostanie nieskuteczne. To samo jednak dotyczy nas, którzy żyjemy już po przyjściu Jezusa: nie mogą nas zbawić nasze uczynki, jeśli nie będziemy połączeni żywą więzią z Jezusem Chrystusem. Nie zbawi nas odmawianie pacierzy, jeśli nie będziemy z Nim rozmawiać. Nie zbawi nas chodzenie do kościoła, jeśli nie będziemy się z Nim spotykać. Nie zbawi nas spowiadanie się co miesiąc, jeśli nie będzie w nas pragnienia Jego przebaczenia. Nie zbawi nas sponsorowanie organizacji charytatywnych, jeśli nie dostrzeżemy Jego oblicza w twarzach ubogich. Tylko Jezus zbawia. Jan Chrzciciel nie przestaje nam o tym przypominać. Gdyby teraz przemówił, pewnie powiedziałby do Nas pokornie : **nie o mnie rozważajcie, ale o Waszym Zbawicielu.**

PIEŚŃ: MÓJ ZBAWICIEL /149

Panie Jezu, dziękujemy Ci za ten święty czas adoracji, przeżywany razem z Maryją, naszą najlepszą Matką oraz ze św. Janem Chrzcicielem.

Panie Jezu, prosimy napełnij nasze serca swoim błogosławieństwem. Poślij nas, abyśmy jak Jan świadczyli o Światłości, aby dzięki naszemu świadectwu inni uwierzyli w Ciebie.

Jezu, prosimy, umocnij nas swoim spojrzeniem, abyśmy byli coraz mniej dla świata, a coraz bardziej dla Ciebie.

Jezu błogosław nam.

PIEŚŃ: OGARNEŁA MNIE TWA MIŁOŚĆ /14